



W. BIEGAŃSKIEGO · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY	
za miejscowych i zamiejscowych:	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	— 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 28, telefon № 30, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie do godz. 5-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
 Redakcja bez zastępowania nie odpowiada za.
 Prenumerata i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie kategorie.

CENA OGLASZAN.	
za jeden wiersz lub jego miejsce na 1-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.	
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.	
Kadencje za wiersz 50 kop.	
Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz	

!! DZIS OTWARCIE TEATRU NOWOŚCI !!

KINEMATOGRAF.

Zarząd Częstochowskiego Stowarzyszenia Rzemieślniczo-Przemysłowego

zawiadamia p. p. Członków, że w dniu 28 b. m. t. j. w Niedzielę, w Alei II № 27, na ul. Mikołajewskiej, w sali Kupieckiej, odbędzie się I Ogólne Zebranie, po zatwierdzeniu ustawy, celem ustalenia spraw Stowarzyszenia — i dopełnienia wyboru do Zarządu. 3—2

S. ZELECKI

w Lublińcu

Tarnowicka ul. obok Apteki

ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność Częstochową i okolicy, że na składzie posiada wielki wybór od najtańszego do najwykwintniejszego **obuwia** męskiego, damskiego i dziecięcego. 613 3—1

WYROBY SZEWCKIE

z najlepszych renomowanych fabryk posiada zawsze na składzie.
Paweł Szembor w Lublińcu G/S.

D-ta Gelbard

powrócił. II Aleja № 18. 599 5—4

Dla półpasków

bardzo tanio **Angielski zakład fotograficzny**, w ciągu 24 godzin wykonuje fotografie. Aleja II ga. № 18. gdzie cukiernia Wł. J. Raschkego. Wizytowe 2 rb. gabalony 5 rb. buty 511-10-6

KSAWER SANDOR G. ALSKI.

NAJA.

(Tłom. z chorwackiego).

(Dalszy ciąg).

— Et, nie pleć pani byle czego bardzo. — przerwał gwałtownie bonie i pobiegłem czem prędzej na miasto, aby przed odjazdem kupić Naji jedwabną chustkę. Głogłem z niecierpliwości, aby jaknajprędzej być na wsi i zobaczyć się z Nają. Jadąc tam, więcej myślałem o naszym spotkaniu, aniżeli o tem, jak dam sobie radę z chłopstwem.

O rozruchach—coż mam powiedzieć? Od pierwszej chwili było widoczne, że doniesienie nie było weale przesadzone. Chwila jeszcze, a byłibyśmy przybyli za późno dla proboszcza i radnych. Strażnica paliła się już na jednym rogu. We wsi sprawa była łatwiejsza. Ludzi było niewiele; nie więcej też w polu. Chłopi porzucali się wprawdzie jak dudny na ziemię, aby przeskoczyć orce lub wieszały się na ramionach pańskich piługów. Było też dosyć krzyku, co dziedzic przekupił sąd i pańców i radnych; lecz k.edy żołnierze zbliżyli się z bagnietami i dwóch czy trzech nacisnęli, tłum się rozbiegł na wszystkie strony.
 Gorzej było w lesie i na pastwiskach. Mu-

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

leczenie, plombowanie, wybijanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniecenia.
 I Aleja № 10, dom p. Rajchertowej, telefon № 108.

Kalendarzyk.

D. 27 Lipca.

Wspomnienie carskie: dziś Natalii M. Jutro Innocentego i Viktora P. M.
Wspomnienie katolickie: dziś Wszeboru jutro Świętomira.
Wzrost słońca godz. 4 m. 9, zachód godz. 8 m. 2.
Ubyło dnia: 0 godzin 52 minut.
Wiadomości historyczne: 1180. Śmierć Mściława Walecznego.—1746. Otwarcie biblioteki Żaluskich dla publiczności w gmachu przy ulicy Daniłowiczowskiej.—1841. Zgon Lermontowa.

Kasy dla robotników.

—o—
 Sprawa ubezpieczenia robotników, jest w danej chwili palącą. Wszyscy o niej mówią,

siało się użyć broni. Lecz najcięższa sprawa była dopiero na cmentarzu.

Zbiegła tu cała niemał wieś. I starzy i młodzi, i mężczyźni i kobiety, wszystko—inajmniejszy nawet, najlżejszy trzymał przynajmniej kij w garści. A widać było i strzelby i kosy i siekiery. Jakis odrapany obdartus walił z całej siły w bęben. Teraz dopiero sobie naprawdę użył!—Zanim nas spostrzegli, trwały krzyki, klątwy, wrzaski, były i śmiechy, były żarty i wszelkiego rodzaju dowcipy.—„Krzyżo! ludzie—dobry znak! Pies, co gryzie, nie szczeka!”—pomyślałem sobie. Lecz skorośmy się tylko pokazali, nastąpiła grobowa cisza. Polyskiwanie nadzianych na karabiny bagniet miało w sobie coś straszego, coś podobnego sykanu żmij. Działo węg na lud. W pierwszej chwili wszystko zadrażyło z trwoگی. Skorzysiałem z tego i począłem ich głośno wzywać, aby się natychmiast rozeszli. Lecz tym razem, czym mówił inaczej, niż zwyczajnie, czyż coś takiego—sam nie wiem—dość, że głos mój nie miał w sobie tej siły, jak kiedyndziej—i sam odczuwałem to najwyraźniej w duszy. Może wskutek tego stało się, że po moich słowach podniósł się ogromna wrzawa.

— Nie damy się! Sprzedali nas radni i proboszcz! Destali najlepsze grunte, więc trzymają z dziedzicem przeciw chłopom. A coż poznacie tyle narodu, gdy mu wszystko zabrali? A i tego wszystkiego nie jest dosyć, ale—nuż! zabieraj biedakom i ten cmentarz, gdzie nasi dziadowie i pradziadowie od wieków spoczywają—jeszcze od wczoraz, kiedyśmy przyszli z Hercegowiny przed dwunastu laty!

wszyscy uznają za niezbędne możliwie jaknajprędzej wprowadzić ją w życie.

Ubezpieczenia robotników, oczywiście, wymaga się przedewszystkiem lud robotczy; o państwowem ubezpieczeniu robotników mówią też przemysłowcy; szczegółowe projekty w tej dziedzinie opracowywane są w sferach ministerjalnych.

Wobec tego, zdaje nam się być na czasie poruszenie sprawy, jak w danej chwili przedstawia się stan pomocy dla robotników na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy, t. j. właściwie tych kas, z których obecnie robotnicy pobierają zapomogi we wspomnianych warunkach.

W Niemczech kasy stworzone przez organizację robotniczą do najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych praca materiałach kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztućcarskie. Zakład podjętności w wykonaniu roboty w miejscowościach usiłowujących. Informacje, szczegóły i korespondencje w sprawie wzięcia zadania darmo. Coay przyjeżdżają.

Zobaczmy, jaki materiał dla robotników dają kasy działające obecnie w R. sji.

Najdawniejszymi i najlepiej urządzonymi instytucjami tego typu są kasy pomocy towarzyszów górniczych, założone przy skarbowych zakładach górniczych i mające na celu zapewnienie bytu robotników i ich rodzin na wypadek choroby, niezdolności do pracy lub starości. Kasy te są jednocześnie instytucjami emerytalnymi, oszczędnościowymi, pożyczkowymi i zapomogowymi.

Każdy stały robotnik obowiązkowo musi być członkiem takiej kasy. Fundusze kas tych tworzą się z 2—3 proc. potrąceń z zarobków członków (pieniądze te zwrotowi nie podlegają); z wpłat zarządu zakładów górniczych; wyrownujących sumę wkładów robotniczych; z dochodów robotczych w postaci procentów od wy-danych pożyczek, kar nakładanych na robotników za różne przewinienia, ofiar i innych źródeł.

Przemknęły mi przez myśl słowa Naji. Przeraziłem się. Skoczyłem naprzód i nie zważając na nic, począłem uparcie wpatrywać się w tłum, czy tam i jej niema. Odetchnąłem. Nigdzie jej nie spostrzegłem. Pierwszy raz poczułem, że się waham. Co więcej, przeraziłem się po prostu na myśl, że ona może mnie tu zobaczyć. Co powie? Złienawidzi mnie, gdy ujrzę—żem ja jest ten—niech czarci porwa wszystko! Czemu właśnie mnie tu wysłało?

Chłopi tymczasem coraz głośniejszy podnieśli krzyk. Czem bardziej się ociągałem, tem stawali się gwałtowniejsi. Przed wściekłem zwierzęciem i rozjuszonym człowiekiem nie waży się nigdy zdradzić chwilowości i litości. Tymaczy to sobie, jako stabsść. Tak się teraz chłopie rozzuchwali; zaczęli wprost rzucić się na żołnierzy. Kapitan kilkakrotnie żądał odemnie, bym wydał jakie polecenia. W końcu nie mając żadnego wyjścia, całą siłą przemogłem się i odzyskałem zimny, kamienny spokój.

Wydałem rozkaz, aby przemocą rozpedzili tłumy. Chłopi powitali wojsko kamieniami, padły nawet strzały. Nie można już było uniknąć przelewu krwi. Przecież jednak — na początek poleciłem żołnierzom, aby strzelali w powietrze. Chłopstwo zauważyło to i nie ruszyło się z miejsca.

— Nie wolno im strzelać. Króleskie to ludzkie. Jakżeby to król, miłośności ojciec, dozwolił, aby mu naród zabijali. Nie bójcie się, ludzie!

To była odpowiedź na ślepe strzały — i tłum począł uragać żołnierzom, cisnąc się na nich coraz gwałtowniej. d. n.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzembiarstwa wco-budące, od najwycyńszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych praca materiałach kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztućcarskie. Zakład podjętności w wykonaniu roboty w miejscowościach usiłowujących. Informacje, szczegóły i korespondencje w sprawie wzięcia zadania darmo. Coay przyjeżdżają.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Aleja III dom własny.

Pełna emerytura w wysokości pół zarobków wydaje się po 35 latach pracy.

Robotnikom, którzy stracili zdolność do pracy, a także wdowom i sierotom po członkach kasy, którzy zmarli przed zdobyciem praw pełnej emerytury, za 10 do 15 lat pracy wydaje się 1/4 pobieranego wynagrodzenia; za 15—20 lat—1/3; za 20—25 lat—1/2; za 25—30 lat—2/3; za 30—35 lat—3/4 wynagrodzenia, pobieranego przez robotnika.

W organizacji kas górniczych zaznaczyć należy jeden bardzo znamienity rys, któryby należało uwzględnić przy układaniu projektu prawa ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości: w kasach tych brana jest pod uwagę skala szkodliwości dla zdrowia danego rodzaju roboty. Tak np. każdy rok spędzony przy pracy w fabryce broni—uznawanej za szczególnie szkodliwą dla zdrowia—liczy się przy obliczaniu emerytury za 3 lata.

Mimo to trudno byłoby twierdzić, że kasy wspomniane rozwinięły szeroką działalność, że czynią sędziwe żądaniem i potrzebom robotników, że zapewnia im byt.

Potrzebujących pomocy starych robotników było tam w r. 1897—18,000 osób; tymczasem wszystkie kasy pomocy ogółem wydały w roku tym 867 emerytur na sumę 18,637 rubli, t. j. jeden emeryt pobierał po 21 rb. 50 kop. rocznie. Suma to zbyt mała na to, aby przypuszczać, że mogłaby zaradzić poważnie nędzy robotnika, steranego pracą.

Jednym z największych braków tych kas, jest zbyt wielki udział w ich kierownictwie zarządów fabrycznych. Mianują one przesa zarządu kasy, mając nad nimi nadzór, korzystają z prawa ciągłej kontroli itd.

Ciągle wtrącanie się zarządów fabrycznych musi kępować inicjatywę i przedsiębiorczość samych robotników, bezpośrednich zarządców kas, a to zadaje szkodę niepowetowaną kasom.

Kasy górnicze nie mogą uczynić zadość potrzebom robotników, ale kasy istniejące w innych gałęziach wytwórczości wiodą wprost o piakany żywot.

Z początku, kiedy liczba emerytów jest nieznaczna, kasy mogą wypelniać swe zobowiązania; w miarę jednak wzrastania liczby inwalidów, środki kas szybko się wyczerpują.

W takich warunkach kasy muszą albo podwyższać składki członkowskie lub obniżyć wysokość emerytur.

Pierwszy środek wpływa na zmniejszenie liczby członków, a drugi jest pogwałceniem praw byłych i przyszłych emerytów.

I to i tamto doprowadza do bankructwa i likwidacji kas.

Weźmy, na przykład, kasy emerytalne, zakładane na kolejach na zasadzie przepisów z dnia 12 czerwca 1888 roku.

Z kas tych wydawane są zapomogi osobom, które opuściły służbę na kolei lub też rodzinom zmarłych kolejarzy.

Fundusze kas tworzą się z przymusowych potrąceń z pensji wszystkich pracowników kolejowych w wysokości 6 proc., a nadto z sum otrzymywanych ze sprzedaży nieodebranych ładunków.

Emerytury wydawane są po 15 latach pracy, a inwalidom po 10; niezależnie od ilości wysłużonych lat wyznaczane są emerytury powiększone kolejarzom, poszwankowanym przy pełnieniu obowiązków służbowych.

Brak miejsca nie pozwala nam zatrzymać się szczegółowo nad organizacją kas kolejowych; stwierdzonym jest jednak, że kasy te nie czynią zadość swemu przeznaczeniu: wysokie składki, które muszą płacić uczestnicy kas, są dla kolejarzy wielkim ciężarem, natomiast wysokość otrzymywanych emerytur jest mała do śmiechności.

Jedynie tylko zarządy kolejowe mają zysk z tego powodu, bo w razie nieszczęśliwych wypadków z sumy przysądzonej poszwankowanym potracą się kwota, którą wypłacić ma kasa emerytalna.

O wysokości emerytur mogą dać pojęcie fakty następujące: stróż linjowy kolei Riazancko-Uraleskiej, niejaki Katkow, służył od 20-go grudnia 1877 do dnia 13 lipca 1899 r., ogółem 21 lat i 7 miesięcy. Suma własnych wkładów wynosiła 86 rb. 40 kop. Pensja wynosiła 108 rubli rocznie, emerytura przyznano mu 4 rb. 56 kop. rocznie. Zamiast emerytury tej przysługuje mu prawo otrzymania jednorazowo na mocy tabeli: 81 rb. 99 kop., t. j. mniej, niż sam wpłacił przez 21 lat służby, nie licząc procentów!

Inny przykład: stróżce Ksenji Matruchowej, która służyła od 23 stycznia 1881 roku do 14 lipca 1899 roku, t. j. 18 lat i 6 miesięcy—przyznano emeryturę w wysokości 1 rb. 68 k. rocznie!

Takie emerytury są tylko kują w nogi biednych kolejarzy; jeśli który z nich, przyciśnięty biedą uda się do instytucji dobroczynnej, zaraz mu odpowiadają: Prośba nie może być uwzględniona, gdyż petent pobiera emeryturę.

Niema co, naturalnie, wspominać o kasach, które w pewnych fabrykach i instytucjach handlowych zakładają właściciele: są to instytucje czysto dobroczynne, których zadaniem jest przymierzanie robotnika do przedsiębiorstwa; mimo to wydawanie emerytury zależy od uznania przedsiębiorcy, co jest dla pracownika poniżające.

Poszatkaj jeszcze wspomnieć o kasach pomocy i braterskiej, istniejących w zakładach górniczych i kopalniach węgla w Królestwie Polskiem.

Stan tych kas jest nad wyraz niezadowolający; bez względu na to, że fundusze ich tworzają z wkładów samych robotników, głos rozstrzygający w zarządzie ma przedsiębiorca. Robotnicy zupełnie są usunięci od zarządu tych instytucji. Rachunkowość kas jest nadzwyczaj utrudniona.

Braki kas tych uznano nawet w sprawozdaniach urzędowych. W roku 1900 kasy te, wobec braku w rachunkowości, poddano pod kontrolę rządu. Według danych zgromadzonych przez ministerjum handlu i przemysłu, kasy polskie powstały bez zatwierdzonej przez rząd ustaw, z czego właśnie wypływają ich braki (?), co jest zarzutem niewytrzymującym krytyki, bo rosyjskie kasy tego typu uzyskiwały zatwierdzenie, a jednak wiodą smutny żywot.

Nie o zatwierdzenie lub niezatwierdzenie ustawy chodzi, ale o zasadę. Założenie, z którego wychodzili inicjatorowie kas, było zasadniczo błędne; trzeba zmienić podwaliny, — a przedewszystkiem do narad, które będą tej sprawie poświęcone, zaprosić przedstawicieli związków robotniczych.

Oni jedni znają dobrze braki instytucji istniejących i potrzeby ludu robotczego.

Rozkaz gen. Rennekampfa.

W organie urzędowym „Wileński Wiestnik“ znajdujemy następujący rozkaz do wojsk 3-go korpusu gen. Rennekampfa:

„Zgodnie z rozkazem do 28-jej dywizji piechoty z d. 25 czerwca r. b. za № 105. niebawem po otwarciu rogatki celnej, po przerwie o-biadowej, około godz. 3 i pół, po południu, na rosyjskiej połowie mostu pogranicznego, na drodze, wiodącej do komory wiadysławowskiej, zebrali się 15 nieznanych ludzi.

„Z grupy tych ludzi oddzielił się jeden i przeszedł z mostu na drogę, prowadzącą do komory celnej. Dyżurny przy rogatce, dozorca Nowicki, zaproponował nieznajomemu żeby albo udał się na komorę, albo też opuścił terytorjum rosyjskie. W odpowiedzi na to, nieznajomy zaczął obrzucać wymysłami dozorcę Nowickiego, następnie zaś rzucił się na niego z grubym kijem ze słowami: „A jesteś rosyjaninem, masz więc za to!“—poczem zadał mu cios w rękę. Dozorca obnażył pałasz i zaczął odbijać sypiące się na niego razy.

„W tejże chwili z zabudowań patrolu pierwszej rotacji 122-go pułku uralskiego, broniącego komory, rzucili się na pomoc Nowickiemu szeregowcy: Walenty Zworykin i Franciszek Chmielewski. Ten ostatni dobiegł pierwszy i usiłował odechnąć nieznajomemu od dozorcę Nowickiego, otrzymał jednak dwa uderzenia kijem. Wówczas Chmielewski zadł nieznajomemu dwa silne ciosy kolbą w pierś i w twarz, usiłując go zatrzymać, został jednak powstrzymany przez członka komory, Oszmiańskiego, który zwrócił uwagę, że nieznajomy, cofając się, zdążył się już zbliżyć do pruskiej połowy mostu. Nieznajomy wpadł na terytorjum pruskie i, grożąc i wymyślając, poszedł w kierunku Schirwindt.

„Z wytuszczonego powyżej faktu przebiegu zajęcia dochodzą do przewidzenia, że ciósy, zadane nieznajomemu przez szeregowca Chmielewskiego, nie były zbyt poważne, jeśli po ich otrzymaniu był on w stanie odejść. Jeśli więc, to być tak, aby wystarczyć jedno uderzenie. Tak samo—jeśli iść bagnetem, to tylko raz jeden, lecz na śmierć, strzelacz zaś—to jeden wystrzał, ale—trup. Wówczas istotnie powiem, że żołnierz jest zuchem, nie zartujący z bronią swoją.

„Od każdego dowódcy wojskowego korpusu wymagam, aby powierzone ich pieczy oddziały były wychowane bezwarunkowo w duchu poszanowania dla oddanej pod swoją opiekę broni; w tem znaczeniu, żeby broń była zawsze groźną w rękach każdego żołnierza, i żeby spokojny obywatel widział w nim wzbudającą

zaufanie obronę, zuchwały zaś wróg i gwałci-ciel porządku—nieuchronną karę, w razie oporu za swój występki. Tylko w takich warunkach, przy wzbudzeniu strachu przed bronią, jest możliwe zmniejszenie się ilości napadów na posterunki, broniące przez oddziały wojskowe, jak również tam, gdzie może być zawezwana pomoc wojskowa.

General-lejtenant Rennekampff

NOWINY.

Ogólne.

Z przemysłu żelaznego. Według sprawozdania kijowskiego i charkowskiego biur podziar wagonów, ujawnia się zwiększone zapotrzebowanie rudy żelaznej donieckiej ze strony fabryk metalurgicznych Królestwa Polskiego, co wskazuje na możność podniesienia wytwórczości fabryk polskich. Na miesiąc rudy donieckiej zażądano 2,100,000 pud., na sierpień zapotrzebowanie rudy dosięgło już 3,000,000. Na wywóz rudy za granicę przez Sosnowiec zażądano 9,000,000 pudów, ale koleje nadwiślańskie mogą przewieźć nie więcej nad 225 wagonów na dobę czyli 3,500,000 pudów.

Majoraty w Król. Polskiem. W roku ubiegłym odbył się w Petersburgu zjazd właścicieli majoratów.

Na zjazd ten jego organizatorzy zebrali i zestawili dane, dotyczące położenia majątków majoratów wobec stosunków dzisiejszych.

Pomijając materiały, obejmujące sprawę majoratów w Cesarstwie, przytaczamy poniżej dane, dotyczące Królestwa Polskiego.

Królestwo posiada obecnie 337 majątków majoratowych, należących do 239 osób i obejmujących przestrzeń około 670 tysięcy morgów (940,752 des.). Największy procent (40 proc.) stanowią majątki, obejmujące nie więcej nad 1,000 morgów, dalej idą majątki mające do 2,000 m. (23 proc.), do 3,000 m. (19 proc.), do 4,000 m. (8 proc.), pozostałe zaś majątki obejmują co najmniej po 5,000 morgów i stanowią 12 procent ogólnej ilości. Znaczna większość majoratów posiada lasy, niektóre zaś z nich mają nawet kapitały nietykalne, utworzone skutkiem sprzedaży części majątku. Kapitały te przechowywane są w Banku państwa, a procenty pobierają właściciele.

Mała bardzo liczba tych majoratów tworzy całkowite jednostki gospodarcze. Przeważnie składają się one z pojedynczych folwarków, rozrzuconych na znacznych przestrzeniach, co uniemożliwia racjonalną w nich gospodarkę. Jest to jeden z powodów tlomaczących, zdaniem zjazdu, brak inicjatywy ze strony właścicieli majoratów. Zaledwie też 30 z nich, czyli osma część ogółu, prowadzi gospodarstwo osobiste. Pozostali oddają folwarki majoratowe w „administrację poręczającą“, która zresztą nieczem się nie różni od zakazanej w tym wypadku przez prawo—dzierżawy.

Z tych i innych względów zapoczątkodawcy zjazdu dowodzą, że prawo z 1835 r. nie pozwala majątkom majoratowym dążyć drogą postępu i kultury, wskutek czego skazane one są na zastój, a nawet na cofanie się wstecz, co skłania ich właścicieli do rozwinięcia energicznej akcji, mającej na celu zniesienie krepnących majoraty, ograniczeń.

Materiały, zebrane przez zjazd, mają być powierzone przedstawicielom jednej z partii politycznych dla wniesienia odpowiedniego projektu reformy do Dumy.

Zawieszenie „Bacznosci“. Wezoraz z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego na zasadzie § 14 przepisów tymczasowych, zawieszony został na cały czas trwania stanu wojennego tygodnik „Bacznosc“.

Wypuszczenie z aresztu. W zesłaniu śródę wypuszczony został z aresztu radomskiego b. redaktor „Głosu radomskiego“, p. Stefan Domszawski, po odsiedzeniu jednego miesiąca kary administracyjnej za pomieszczenie artykułu adw. przys. Mikulińskiego p. t. „Język polski w gminie“.

Częstochowa.

Z Tow. szerz. wiedzy. Następujące proby złożyły ostatnio książki na rzecz bibliotek Towarzystwa szerzenia wiedzy w Częstochowie: pp. E. Felchenfeld, Jan Grosman, Franciszka Mamlok, Al. Pożnański, J. Szeniak.

Zarząd Towarzystwa szerzenia wiedzy składa niniejszem serdeczne podziękowanie szanownym ofiarodawcom.

Nowe Stowarzyszenie Świecizn legalizowane zostało Stowarzyszenie pracowników „malarzy i pokojowych. Pierwsze posiedzenie nowego Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę. Pracownicy malarzy proszeni są, aby liczenie zgromadzili się w lokalu biura związku murarzy, dom Gładycha, ul. Wały. Na tem zebraniu od-

czytane zostaną ustawy Stowarzyszenia i roz-
poczęta się zapisy na członków.

Z „Lutnia“. Dziś w letniej siedzibie Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ odbędzie się wielka zabawa, na program której złożą się popisy pary artystycznej p-stwa Kisielewskich, którzy wypowiedzą szereg monologów i deklamacji, następnie kinematograf p. Brzechwy przedstawi cykl obrazów i scen charakterystycznych i komicznych, dotąd jeszcze nieznanych, pozatem confetti (ale już nie z tektury), oraz koncert orkiestry „Wulkan“.

Zagadkowe zniknięcie. W d. 24 b. m. o godz. 11 w nocy z posterunku Zimowody № 1 oddalili się zolnierz szeregowcy strazy pogranicznej: Aleksander Kiridin, Jan Suczokow oraz Grzegorz Koratajew i do tej pory do koszar nie powrócili. Przyczyna zagadkowego zniknięcia niewiadoma.

Kradzież. W nocy z 21 na 22 b. m. we wsi Opatów, tejże gminy niewiadomi złodzieje popełnili następujące kradzieże koni: właścicielowi Wojciechowi Kostrzakowi skradli 10-letniego konia wartości 100rb.; Józefowi Skwarze konia 8-letniego, wartości 83 rb.; Wojciechowi Kachlowi wóz na osiach żelaznych z drabinami wartości 20 rb.

Zawiercie.

Zabawy odbywać się będą stale w każdą niedzielę w parku „Bronisławów“, na które złożą się pocztę, confetti, rozmaitego rodzaju rozrywki oraz koncert orkiestry. Oprócz tego odbywać się będą przedstawienia teatralne, o których jednak będą specjalne ogłoszenia.

Łódź.

Podwyżka. D. 25 lipca robotnicy fabryki gwoździ Laskauera i Praegera w Będzinie otrzymali bez strajku podwyżkę w sumie 10 kop. dziennie dla zajętych przy maszynach i 5 kop. dla chłopców przy opakowaniu gwoździ, dalej węgla rocznie korcy 8 lub 8 ruble, furmanek pod doktora na koszt fabryki i zamianę szkoły: od dziś nażądani na ogół robotników będą się daleci uczyli w szkole prywatnej. Pertrakcje prowadził Związek Zawodowy Metalowców Królestwa Polskiego.

Sosnowiec

Sprawy prasowe. Zawiadomiono właścicieli wszystkich drukarni w Sosnowcu, iż wszelkie wydawnictwa przygodne i stale winny być odsyłane do najbliższego komitetu lub inspektora do spraw prasowych i że za najbliższy urząd uznany został przez władze inspektor do spraw prasowych w Łodzi.

Osobiste. Wychowaniec gimnazjum częstochowskiego, następnie słuchacz uniwersytetu warszawskiego p. Stefan Jermulowicz, syn właściciela drukarni w Sosnowcu uzyskał na uniwersytecie wrocławskim tytuł doktora medycyny i chirurgii.

Zmiana służbowa. Naczelnik ruchu kolei nadwiślańskiej inżynier p. Borysow z rozporządzenia ministerjalnego został przeniesiony do Warszawy na stanowisko prezesa organizacji wagonów okręgu warszawskiego, jego zaś miejsce objął inżynier p. Szczegłowski.

Zgon. Onegdaj we wsi Chechło pod Olkuszem zmarł obywatel sosnowiecki ś.p. Władysław Turcki, właściciel hotelu Warszawskiego.

Osuzstwo. W dniu 10 lipca, podczas wypłaty pensji urzędnikom kolei warszawsko-wiedeńskiej, niewykryty dotychczas osobnik zgłosił się po pensję przedstawiając się jako Anczykowski, urzędnik na stacji towarowej na Pogoniu, i pieniądze otrzymał za pokwitowaniem. Okazało się, że był to sosnowiecki „kapitan z Copenik“, ale sprawa wyszła na jaw dopiero wtedy, kiedy właściciel Anczykowski po pensję się zgłosił. Pokrzywdzony do dnia dzisiejszego pensji nie otrzymał. Dziwne to ociganie! Przecież prawdziwy p. Anczykowski nie jest temu winien, że jakiś szalbierz wziął pieniądze. Ale koleją wiedeńska znać inaczej rozumuje i nic jej nie obchodzi, że biedny pracownik żyć też musi.

Szczegóły napadu na pocztę w Ślawkowie. W śróde o godz. 3 ej po południu, siedmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło do urzędu pocztowego w Ślawkowie. Kiedy naczelnik poczty p. Jan Kompta żądaniu napastników wydania pieniędzy odmówił, nieznanymi sami zabrali się do rewizji kasy i szuflad. W tym czasie p. K. schylił się, aby podnieść paczkę, napastnicy w przekonaniu, iż schyla się po rewolwer, strzelili raz raniając go w łokieć, potem zbiegli, spłoszeni nadejściem kilku właścicieli interesantów. Napastnicy nie zabrali, gdyż w kase prócz kilku koplejków więcej pieniędzy nie było.

Rannego K. wywieziono dzisiaj do szpitala w Katowicach.

Piotrków.

Zgon artysty. Stanisław Broniec Iłowiecki, artysta dramatyczny, zmarł we wsi Wolbórka w piotrkowskiem. Zmarły należał do składu teatru krakowskiego przez lat pięć. W awoim zakresie ról epizodycznych o podkładzie charakterystycznym, był siłą bardzo użyteczną. S. p. Broniec osierocił żonę, artystkę teatru krakowskiego i dwoje dzieci. Żył lat 35.

Z różnych stron.

— **Łódź.** Do mieszkania 33-letniego Stanisława Seidlitz robotnika fabrycznego, na Batutach, przyszli dwaj nieznanzi ludzie, żądając aby S. wyszedł razem z nimi na ulicę.

Pomimo perawazji żony S. postuchali żądania przybyszów i udał się wraz z nimi w stronę ulicy Aleksandrowskiej.

Idąc przeszło kwadrans, zatrzymali się na pustym placu przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 78 i tu nieznanzi ludzie wystrzelali z 3 rewolwerów położyli Seidlitz trupem na miejscu, poczem ratowali się ucieczką. Zabójstwo powyższe dokonane zostało podobno na tle partyjnym.

Zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej Tomasz Owczarek, 40-letni robotnik fabryki Cygelberga wyszedł z domu i więcej już nie powrócił.

Energiczne poszukiwania wykazały, że Owczarek powiesił się w lesie miejskim.

Na kantor firmy nalcianej „Tow. Akomowa“, Przejazd 84, napadło około 15 uzbrojonych bandytów; którzy pod groźbą rewolwerów zabrali z kasy i od znajdujących się pracowników razem 1251 rb. 21 k., poczem zbiegli. Bandytów nie ujęto.

W niedzielę w Dąbrowie do mieszkania robotnika Józefa Urbaniaka, przyszło trzech młodych robotników, którzy 7 wystrzelali z rewolwerów, zabili U. jna miejscu. Urbaniak przed 10 dniami wypuszczony, został z więzienia.

Do fabryki Mazela i Izraelitana przy ul. Spacerowej, weszła policja z wojskiem, dokonała rewizji i aresztowała 20 robotników.

— **Warszawa.** W gmachu więzienia śledczego przy ul. Dzielnej jeden z więźniów, niejaki Helich, rozmawiał przez okno z aresztantką. Wartownik zawołał na H., aby zaprzestał rozmowy, a gdy aresztant nie usłuchał — żołnierz strzelił doń i zabił na miejscu. Kula przeszła piersi.

Przed warszawskim sądem wojenno-okręgowym stanął 59 letni Wojciech Osuk i 28 letni Józef Przydatek oskarżeni o dokonanie napadu bandyckiego.

Było to w dniu 6 września r. z. gdy około g. 8 w. do mieszkania Leśnika Mazura, zamieszkałego w leśnictwie Zwolińskim, powiatu łżeckiego wtargnęło kilkunastu napastników z browningami w rękach żądając pieniędzy. Leśnik oparł się temu żądaniu, wówczas pobito go i pod groźbą śmierci zrabowano mu 104 rb.

Sąd wojenny obu oskarżonych skazał na śmierć przez powieszenie.

60,000 ludzi pod sądem. Zarządy kolei syberyjskiej i zabajkalskiej pociągają do odpowiedzialności sądowej całą 60-tysięczną ludność m. Irkucka za dawne i stale kupowanie świec, o których wiedziela, iż pochodzą z kradzieży na kolejach. Według słów gazety „Sibirs. Żiżn.“, podczas śledztwa wyjaśniono, że świece kolejowe kradzione są w takiej ilości, że zaspakajają potrzeby nie tylko Irkucka, lecz wsi okolicznych.

Telegramy.

Zjazd przyrodniczo-lekarski.

Łwów 26 T. wł. Ostatnie posiedzenie zjazdu w gmachu teatru zgalił prezes Kwaśnicki i odczytał telegramy od dr. Baranowskiego z Zakopanego, Babińskiego z Paryża, prof. Rothera z Odessy oraz od lekarzy cichochońskich. Nastąpił wykład o odżywianiu organizmów roślinnych.

Do delegacji stałej wybrano: Bylickiego i Merunowicza ze Lwowa, Clechanowskiego, Kwaśnickiego, Godlewskiego z Krakowa, Kosińskiego z Warszawy i więjickiego z Poznania. Zastępcami Twardowskiego ze Lwowa Leskiego i Morozewicza z Krakowa, Łazarewicz z Poznania i Rychlińskiego z Warszawy. Polecono delegacji poczynić starania, aby przyszły zjazd odbył się w Warszawie. Propozycję tę przyjęto głośniejszymi oklaskami.

Na ostatniemu posiedzeniu zjazdu oddano hołd pracom naukowym pani Curie-Skłodowskiej i jej nieodżałowanej pamięci małżonka. Postanowiono także przestać wyrażać hołd dla pamięci dra Jordana na ręce wdowy po zmarłym lekarzu-filantropie. Po uchwaleniu mnóstwa rezolucji zamknął Kwaśnicki zjazd, wyraża-

jąc życzenie aby przyszły kongres polskich lekarzy i przyrodników odbył się w Warszawie, w murach polskiego uniwersytetu. Mo-
wa ta wywołała sapał obrzytni. Ostatnie słowa
pogrzebne wypowiedział Bylicki.

Wczoraj wieczorem na zakończenie zjazdu odbyły się zapasy dżużyn Tow zabaw ruchomych.

Na powieszenie.

Petersburg 26 TAP. Sąd wojenno-okrągowy rozpoznawał sprawę uczestników zabójstwa gradonaczelnika Launitza i skazał Gronskiego i Szytywterko na śmierć przez powieszenie.

Bomby.

Kijów 26 TAP. Na Spadku Wozniesieńskim bawiące się dzieci znalazły 7 nabitych bomb.

Zabójstwa.

Łódź, 26 TAP. Na ul. Targowej zabity został na tle partyjnym robotnik.

Wilno 26 TAP. W nocy do domu Falkowskiego wtargnęli 4 uzbrojeni ludzie, zwałżali poczem zarżnęli siostrę lichwiarza Ruszalana, zabrali pieniądze oraz rzeczy cenne, podpalił dom i śmiertelnie zranili stróża, usiłującego ich zatrzymać.

Baku, 26 TAP. O godz. 8 rano kilku wystrzelali z rewolweru zabity został zarządzający warsztatami czarnomiejskimi Pobela—Bansen.

Tyflis 26 TAP. W Zakatałach zabito dowódcę drugiego batalionu 201 rezerwowego lebidzińskiego pułku piechoty, podpułkownika Dobrowolskiego. Zabójca okazał się szeregowiec tego samego batalionu, deportowany był marynarz pancernika „Tri światiela“ Został aresztowany.

Todozja, 26 TAP. W Starym Krymie ludzie rozrzucający proklamacje zabili nadzorcę policyjnego.

Zamachy i napady.

Bała 26 TAP. W odległej o kilka wiorst od miasta kolonii Walarka uzbrojeni rabusie napadli na mieszkanie kolonisty Sztawelberga, zranili go i zabrali pieniądze oraz rzeczy cenne.

Charków 26 TAP. Dokonano napadu na stróża monasteru Spasowo i zabrano pieniądze oraz rzeczy cenne, przyczem napastnicy dali kilka strzałów.

Tyflis 26 TAP. W tych dniach na trakcie szuszyńskim 4 uzbrojonych grasantów zrabowało pasażerom w omnibusie 2,814 rb. i różne rzeczy.

Moskwa 26 TAP. W pociągu pociągach szybkim № 2 na dystansie Moskwa—Kowrow skradziono pasażerom 8,000 rb.

Moskwa, 26 TAP. Na stacji Rentowo kole Moskiewsko—niżegorodzkiej na oficjalistów Platonowa i Głazunowa, wiozących do zarządu fabryki reutowskiej 30,000 rb., napadło 12 zbrojnych ludzi i śmiertelnie ranilo Głazunowa, poczem uciekli z pieniędzmi w kierunku Moskwy. Pogon znalazła 10,000 rb.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa, 26 TAP. W nocy o pół wiorsty od stacji Romanowskaja w pociągu moskiewsko—kazańskim, wiozącym eszelon 25 brygadary artyleryjskiej wykoleiły się 4 wagony naladowane bronią i rzeczami wojskowymi. Wagony silnie zostały uszkodzone.

Józówka 26 TAP. Na stacji Kalmui wykoleił się pociąg towarowy, kilka wagonów rozbitych, ofiar w ludziach niema.

Związek kolejowy.

Moskwa 26 TAP. W zanku Kołosowskim policja ochronna wykryła moskiewski komitet okrągowy wszechrosyjskiego związku kolejowego. Aresztowano 24 osoby. Znalaziono pieczęć komitetu i pakę proklamacji.

Wykrycie zabójcy.

Petersburg 26 TAP. Zatrzymany został zabójca inżynierów Berca z Niuberga, którym jest, jak się okazało student uniwersytetu petersburskiego. Zabójstwo dokonane było w d. 1 czerwca r. b. w porcie podczas oglądania robot przez komisję miejską.

Z kroniki zagranicznej.

Paryż 26 TAP. Havas. Członek rady wojennej generał Michal, będący bliskim współpracownikiem generała Haigrona, uznał za właściwe usunąć się ze stanowiska, z powodu uwolnienia Haigrona i podał się do dymisji.

Belfast 26 TAP. Reuter. Nastąpiło porozumienie kupców węglem z pracownikami w liczbie blisko 1,000 ludzi. Dzie mają przystąpić do pracy. Jest nadzieja, że wkrótce nastąpi zakończenie strajku robotników portowych.

Ateny 26 TAP. Reuter. Król Jerzy na jachtie „Amfuryk“ wyjechał do Geny, skąd pojedzie do Aix—le—bain.

Ruble w Berlinie.

Dziś 26 lipca 215.30

Pełna emerytura w wysokości pół zarobków wydaje się po 35 latach pracy.

Robotnikom, którzy stracili zdolność do pracy, a także wdowom i sierotom po członkach kasy, którzy zmarli przed zdobyciem praw pełnej emerytury, za 10 do 15 lat pracy wydaje się 1/4 pobieranego wynagrodzenia; za 15—20 lat—1/3; za 20—25 lat—1/2; za 25—30 lat—2/3; za 30—35 lat—3/4 wynagrodzenia, pobieranego przez robotnika.

W organizacji kas górniczych zaznaczyć należy jeden bardzo znamienity rys, któryby należało uwzględnić przy układaniu projektu prawa ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości: w kasach tych brana jest pod uwagę skala szkodliwości dla zdrowia danego rodzaju roboty. Tak np. każdy rok spędzony przy pracy w fabryce broni—uznawane za szczególnie szkodliwą dla zdrowia—liczy się przy obliczaniu emerytury za 3 lata.

Mimo to trudno byłoby twierdzić, że kasy wspomniane rozwinęły szeroką działalność, że czynią zadość żądaniom i potrzebom robotników, że zapewnia im byt.

Potrzebujących pomocy starych robotników było tam w r. 1897—18,000 osób; tymczasem wszystkie kasy pomocy ogółem wydały w roku tym 867 emerytur na sumę 18,687 rubli, t. j. jeden emeryt pobierał po 21 rb. 50 kop. rocznie. Suma to zbyt mała na to, aby przyczynić się do poprawy zaradków poważnie nędznych robotnika, steranego pracą.

Jednym z największych braków tych kas, jest zbyt wielki udział w ich kierownictwie zarządów fabrycznych. Mianują one prezesa zarządu kasy, mają nad niego nadzór, korzystają z prawa ciągłej kontroli itd.

Ciągłe wtrącanie się zarządów fabrycznych musi krępować inicjatywę i przedsiębiorczość samych robotników, bezpośrednich zarządców kas, a to zadaje szkodę niepowetowaną kasom.

Kasy górnicze nie mogą uczynić zadość potrzebom robotników, ale kasy istniejące w innych gałęziach wytwórczości wloką wprost o piakany żywot.

Z początku, kiedy liczba emerytów jest nieznaczna, kasy mogą wypelniać swe zobowiązania; w miarę jednak wzrastania liczby inwalidów, środki kas szybko się wyczerpują.

W takich warunkach kasy muszą albo podwyższać składki członkowskie lub obniżyć wysokość emerytur.

Pierwszy środek wpływa na zmniejszenie liczby członków, a drugi jest pogwałceniem praw byłych i przyszłych emerytów.

I to i tamto doprowadza do bankructwa i likwidacji kas.

Weźmy, na przykład, kasy emerytalne, zakładane na kolejach na zasadzie przepisów z dnia 12 czerwca 1888 roku.

Z kas tych wydawane są zapomogi osobom, które opuściły służbę na kolei lub też rodzinom zmarłych kolejarzy.

Fundusze kas tworzą się z przymusowych potrąceń z pensji wszystkich pracowników kolejowych w wysokości 6 proc., a nadto z sum otrzymywanych ze sprzedaży nieodebranych ładunków.

Emerytury wydawane są po 15 latach pracy, a inwalidom po 10; niezależnie od ilości wysłużonych lat wyznaczane są emerytury powiększone kolejarzom, poszwankowanym przy pełnieniu obowiązków służbowych.

Brak miejsca nie pozwala nam zatrzymać się szczegółowo nad organizacją kas kolejowych; stwierdzonym jest jednak, że kasy te nie czynią zadość awemu przeznaczonemu: wysokie składki, które muszą płacić uczestnicy kas, są dla kolejarzy wielkim ciężarem, natomiast wysokość otrzymywanych emerytur jest mała do śmieszności.

Jedynie tylko zarządy kolejowe mają zysk z tego powodu, bo w razie nieszczęśliwych wypadków z sumy przysądzonej poszwankowanemu potrąca się kwota, którą wypłacił ma kasa emerytalna.

O wysokości emerytur mogą dać pojęcie fakty następujące: stróż linaowy kolei Rtański-Uralskiej, niejaki Katkow, służył od 20-go grudnia 1877 do dnia 13 lipca 1899 r., ogółem 21 lat i 7 miesięcy. Suma własnych wkładów wynosiła 86 rb. 40 kop. Pensja wynosiła 108 rubli rocznie, emerytura przyznano mu 4 rb. 56 kop. rocznie. Zamiast emerytury tej przysługuje mu prawo otrzymania jednorazowo na mocy tabeli: 81 rb. 99 kop., t. j. mniej, niż sam wpłacił przez 21 lat służby, nie licząc procentów!

Inny przykład: stróżce Ksenji Matruchowej, która służyła od 28 stycznia 1881 roku do 14 lipca 1899 roku, t. j. 18 lat i 6 miesięcy—przyznano emeryturę w wysokości 1 rb. 68 k. rocznie!

Takie emerytury są tylko kują w nogi biednych kolejarzy; jeśli który z nich, przyciśnięty biedą uda się do instytucji dobroczynnej, zaraz mu odpowiadają: Prośba nie może być uwzględniona, gdyż petent pobiera emeryturę.

Niema co, naturalnie, wspominać o kasach, które w pewnych fabrykach i instytucjach handlowych zakładają właściciele: są to instytucje czysto dobroczynne, których zadaniem jest przytwarzanie robotnika do przedsiębiorstwa; mimo to wydawanie emerytury zależy od uznania przedsiębiorcy, co jest dla pracownika poniżające.

Pozostają jeszcze wspomnieć o kasach pomocy i braterskich, istniejących w zakładach górniczych i kopalniach węgla w Królestwie Polskiem.

Stan tych kas jest nad wyraz niezadowolający: bez względu na to, że fundusze ich tworzą się z wkładów samych robotników, głos rozstrzygający w zarządzie ma przedsiębiorca. Robotnicy zupełnie są usunięci od zarządu tych instytucji. Rachunkowość kas jest nadzwyczaj ufrudniona.

Braki kas tych uznano nawet w sprawozdaniach urzędowych. W roku 1900 kasy te, wobec braku w rachunkowości, poddano pod kontrolę rządu. Według danych zgromadzonych przez ministerjum handlu i przemysłu, kasy polskie powstały bez zatwierdzonej przez rząd ustawy, z czego właśnie wypływają ich braki (?), co jest zarzutem niewytrzymującym krytyki, bo rosyjskie kasy tego typu uzyskiwały zatwierdzenie, a jednak wloką smutny żywot.

Nie o zatwierdzenie lub niezatwierdzenie ustawy chodzi, ale o zasadę. Założenie, z którego wychodzili inicjatorowie kas, było zasadniczo błędne; trzeba zmienić podwaliny, — a przede wszystkim do narad, które będą tej sprawie poświęcone, zaprosić przedstawicieli związków robotniczych.

Oni jedni znają dobrze braki instytucji istniejących i potrzeby ludu robotczego.

Rozkaz gen. Rennekampa.

W organie urzędowym „Wileński Wiestnik” znajdujemy następujący rozkaz do wojsk 3-go korpusu gen. Rennekampa:

„Zgodnie z rozkazem do 28-jej dywizji piechoty z d. 25 czerwca r. b. za № 105. Niebawem po otwarciu rogatki celnej, po przerwie o-biadowej, około godz. 3 i pół. po południu, na rosyjskiej połowie mostu pogranicznego, na drodze, wiodącej do komory władysławowskiej, zebrało się 15 nieznanych ludzi.

„Z grupy tych ludzi oddzielił się jeden i przeszedł z mostu na drogę, prowadzącą do komory celnej. Dyżurujący przy rogatce, dozorca Nowicki, zaproponował nieznajomemu żeby albo udał się na komorę, albo też opuścił terytorium rosyjskie. W odpowiedzi na to, nieznajomy zaczął obrzucać wymysłami dozorcę Nowickiego, następnie zaś rzucił się na niego z grubym kijem ze słowami: „A jesteś rosyjaninem, masz więc za to!”—poczem zadał mu cios w rękę. Dozorca obnażył pałasz i zaczął odbijać wyciągnięty na niego rąk.

„W tejże chwili z zabudowań patrolu pierwszej rotki 122-go pułku uralskiego, broniącego komory, rzucili się na pomoc Nowickiemu szeregowcy: Walenty Zworykin i Franciszek Chmielewski. Ten ostatni dobiegł pierwszy i usiłował odechnąć nieznajomemu od dozorcę Nowickiego, otrzymał jednak dwa uderzenia kijem. Wówczas Chmielewski zadał nieznajomemu dwa silne ciosy kolbą w pierś i w twarz, usiłując go zatrzymać, został jednak powstrzymany przez członka komory, Osmiańskiego, który zwrócił uwagę, że nieznajomy, cofając się, zdążył się już zbliżyć do pruskiej połowy mostu. Nieznajomy wpadł na terytorium pruskie i, grożąc i wymyślając, poszedł w kierunku Schirwindt.

„Z wyłuszczonego powyżej faktu przebiegu zajścia dochodzi do przeświadczenia, że ciosy, zadane nieznajomemu przez szeregowca Chmielewskiego, nie były zbyt poważne, jeśli po ich otrzymaniu był on w stanie odejść. Jeśli bić, to bić tak, aby wystarczyło jedno uderzenie. Tak samo—jeśli alicz bagnetem, to tylko raz jeden, lecz na śmieć, strzelać zaś—to jeden wystrzał, ale—trup. Wówczas istotnie powiem, że żołnierz jest zuchem, nie żartujący z bronią swoją.

„Od każdego dowódcy wojskowego korpusu wymagam, aby powierzone ich pieczy oddziały były wychowane bezwarunkowo w duchu poszanowania dla oddanej pod swoją opiekę broni i w znaczeniu, żeby broń była zawsze groźną w rękach każdego żołnierza, i żeby spokojnie obywał i widział w nim wzbudzającą

zaufanie obronę, zachwały zaś wróg i gwałci-ciel porządku—nieuchronną karę, w razie oporu za swój występki. Tylko w takich warunkach, przy wzbudzeniu strachu przed bronią, jest możliwe zmniejszenie się ilości napadów na posterunki, broniące przez oddziały wojskowe, jak również tam, gdzie może być zawezwana pomoc wojskowa.

General-lejtnant Rennekamp f.

NOWINY.

Ogólne.

Z przemysłu żelaznego. Według sprawozdania kijowskiego i charkowskiego biur podziału wagonów, ujawnia się zwiększone zapotrzebowanie rudy żelaznej donieckiej ze strony fabryk metalurgicznych Królestwa Polskiego, co wskazuje na możliwość podniesienia wytwórczości fabryk polskich. Na miesiąc rudy donieckiej zażądano 2,100,000 pud., na sierpień zapotrzebowanie rudy dosięgło już 3,000,000. Na wywóz rudy za granicę przez Sosnowiec zażądano 9,000,000 pudów, ale koleje nadwiślańskie mogą przewieźć nie więcej niż 225 wagonów na dobę czyli 3,500,000 pudów.

Majoraty w Król. Polskiem. W roku ubiegłym odbył się w Petersburgu zjazd właścicieli majoratów.

Na zjazd ten jego organizatorzy zebrali i zestawili dane, dotyczące położenia majątków majoratowych wobec stosunków dzisiejszych.

Pomijając materiały, obejmujące sprawę majoratów w Cesarstwie, przytaczamy poniżej dane, dotyczące Królestwa Polskiego.

Królestwo posiada obecnie 337 majątków majoratowych, należących do 239 osób i obejmujących przestrzeń około 670 tysięcy morgów (340,752 des.). Największy procent (40 proc.) stanowią majątki, obejmujące nie więcej niż 1,000 morgów, dalej idą majątki mające do 2,000 m. (23 proc.), do 3,000 m. (19 proc.), do 4,000 m. (6 proc.), pozostałe zaś majątki obejmują co najmniej po 5,000 morgów i stanowią 12 procent ogólnej ilości. Znaczna większość majoratów posiada lasy, niektóre zaś z nich mają nawet kapitały nietykalne, utworzone skutkiem sprzedaży części majątku. Kapitały te przechowywane są w Banku państwa, a procenty pobierają właściciele.

Mała bardzo liczba tych majoratów tworzy całkowite jednostki gospodarce. Przeważnie składają się one z pojedynczych folwarków, rozrzuconych na znacznych przestrzeniach, co uniemożliwia racjonalną w nich gospodarke. Jest to jeden z powodów tłomaczących, zdaniem zjazdu, brak inicjatyw ze strony właścicieli majoratów. Zaledwie 10 z nich, czyli 6 ma część ogrodu, prowadzi gospodarstwo osobiste. Pozostali oddają folwarki majoratowe w „administrację poręczającą”, która zresztą niczem się nie różni od zakazanej w tym wypadku przez prawo—dzierżawy.

Z tych i innych względów zapoczątkowujący zjazdu dowodzą, że prawo z 1833 r. nie pozwala majątkom majoratowym dążyć drogą postępu i kultury, wskutek czego skazane one są na zastój, a nawet na cofanie, jeśli wstecz, co skłania ich właścicieli do rozwinięcia energicznej akcji, mającej na celu zniesienie krępujących majoraty ograniczeń.

Materiały, zebrane przez zjazd, mają być powierzone przedstawicielom jednej z partii politycznych dla wniesienia odpowiedniego projektu reformy do Dumy.

Zawieszenie „Baczności”. Wczoraj z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego na zasadzie § 14 przepisów tymczasowych, zawieszony został na cały czas trwania stanu wojennego tygodnik „Baczność”.

Wypuszczenie z aresztu. W zeszłą środę wypuszczony został z aresztu radomskiego b. redaktor „Głosu radomskiego”, p. Stefan Domaszewski, po odsiedzeniu jednego miesiąca kary administracyjnej za pomieszczenie artykułu adw. przys. Mikulińskiego p. t. „Język polski w gminie”.

Częstochowa.

Z Tow. szerz. wiedzy. Następujące osoby skłóżyły ostatnio książki na rzecz bibliotek Towarzystwa szerzenia wiedzy w Częstochowie: pp. E. Feilchenfeldt, Jan Grosman, Franciszka Mamlok, Al. Poznański, J. Szeniak.

Zarząd Towarzystwa szerzenia wiedzy składa niniejszym serdeczne podziękowanie szanownym ofiarodawcom.

Nowe Stowarzyszenie. Świeżo selegalizowane zostało Stowarzyszenie pracowników „mala-ry i pokojowych. Pierwsze posiedzenie nowego Stowarzyszenia odbędzie się w niedziele. Pracownicy malarscy przesiadli się, aby liczenie sromadzieli się w lokalu biura związku murarzy, dom Gładycha, ul. Wały. Na tem zebraniu od-

czytane zostaną ustawy Stowarzyszenia i rozpoczyna się zapisy na członków.

Z „Lutai“. Dziś w letniej siedzibie Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ odbędzie się wielka zabawa, na program której złożą się popisy pary artystycznej p-stwa Kisielskich, którzy wypowiedzą szereg monologów i deklamacji, następnie kinematograf p. Brzechwy przedstawi cykl obrazów i scen charakterystycznych i komicznych, dotąd jeszcze nieznanych, potem confetti (ale już nie z tektury), oraz koncert orkiestry fabryki „Wulkan“.

Zagadkowe zniknięcia. W d. 24 b. m. o godz. 11 w nocy z posterunku Żimowdy № 1 oddalili się żołnierze szeregowej strażnicy pogranicznej: Aleksander Kiridin, Jan Suczakow oraz Grzegorz Koratajew i do tej pory do koszar nie powrócili. Przyczyna zagadkowego zniknięcia niewiadoma.

Kradzież. W nocy z 21 na 22 b. m. we wsi Opatów, tejeż gminy niewiadomi złodzieje popełnili następujące kradzieże koni: właścicinowi Wojciechowi Kostrzakowi skradli 10-letniego konia wartości 100 rb.; Józefowi Skwarze konia 3-letniego, wartości 83 rb.;

Wojciechowi Kachłowi wóz na osiach żelaznych z drabinami wartości 20 rb.

Zawiercie.

Zabawy odbywać się będą stale w każdą niedzielę w parku „Bronisławów“, na które złożą się poczęta, confetti, rozmaitego rodzaju rozrywki oraz koncert orkiestry. Oprócz tego odbywać się będą przedstawienia teatralne, o których jednak będą specjalne ogłoszenia.

Łódź.

Podwyżka. D. 25 lipca robotnicy fabryki gwoździ Laskauera i Praegera w Będzinie otrzymali bez strajka podwyżkę w sumie 10 kop. dziennie dla zajętych przy maszynach i 5 kop. dla chłopców przy opakowaniu gwoździ, dalej węgla rocznie korcy 6 lub 8 ruble, furmankę pod doktora na koszt fabryki i zamianę szkółki; od dziś nażądani ogółu robotników będą się dzieci uczyły w szkole prywatnej. Pertraktacje prowadzi Związek Zawodowy Metalowców Królestwa Polskiego.

Sosnowiec.

Sprawy prasowe. Zawiadomiono właścicieli wszystkich drukarni w Sosnowcu, iż wszelkie wydawnictwa przygodne i stałe winny być odsyłane do najbliższego komitetu lub inspektora do spraw prasowych i że za najbliższy urząd uznany został przez władze inspektor do spraw prasowych w Łodzi.

Osobiste. Wychowanie gimnazjum częstochowskiego, następnie słuchacz uniwersytetu warszawskiego p. Stefan Jeremułowicz, syn właściciela drukarni w Sosnowcu uzyskał na uniwersytecie wrocławskim tytuł doktora medycyny i chirurgii.

Zmiana służbowa. Naczelnik ruchu kolei nadwiślańskiej inżynier p. Borysow z rozporządzenia ministerjalnego został przeniesiony do Warszawy na stanowisko prezesa organizacji wagonów okręgu warszawskiego, jego zaś miejsce objął inżynier p. Szczegółowitow.

Zgon. Onegdaj we wsi Chechło pod Olkuszem zmarł obywatel sosnowiecki ś.p. Władysław Turski, właściciel hotelu Warszawskiego.

Oszustwo. W dniu 10 lipca, podczas wypłaty pensji urzędnikom kolei warszawsko-wiedeńskiej, niewykryty dotychczas osobnik zgłosił się pod pensję przedstawiając się jako Anczykowski, urzędnik na stacji towarowej na Pogoni, i pieniądze otrzymał za pokwitowaniem. Okazało się, że był to sosnowiecki „kapitan z Copenik“, ale sprawa wyszła na jaw dopiero wtedy, kiedy właściwy Anczykowski po pensję się zgłosił. Pokrzywdzony do dnia dzisiejszego pensji nie otrzymał. Dziwne to oclaganie! Przecież prawdziwy p. Anczykowski nie jest temu winien, że jakiś saalbiierz wziął pieniądze. Ale kolej wiedeńska znać inaczej rozumuje i nic jej nie obchodzi, że biedny pracownik żyć też musi.

Szczegółowy napadu na pocztę w Sławkowie. W środe o godz. 3-ej po południu, siedmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło do urzędu pocztowego w Sławkowie. Kiedy naczelnik pocztę p. Jan Kompta żądaniu napastników wydania pieniędzy odmówił, nieznanymi sami zabrali się do rewizji kasy i szuffel. W tym czasie p. K. schylił się, aby podnieść paczkę, napastnicy w przekonaniu, iż schyla się po rewolwer, strzelili raz raniejąco w łokieć, poczem zbiegli, sploszeni nadzieją kilku włóscian interesantów. Napastnicy nie zabrali, gdyż w kasie prócz kilku kopejek więcej pieniędzy nie było.

Rannego K. wywieziono dzisiaj do szpitala w Katowicach.

Piotrków.

Zgon artysty. Stanisław Broniec Hlowiecki, artysta dramatyczny, zmarł we wsi Wolbórka w piotrkowskiej. Zmarły należał do składu teatru krakowskiego przez lat pięć. W awoim zakresie ról epizodycznych o podkładzie charakterystycznym, był siłą bardzo użyteczną. S. p. Broniec osierocił żonę, artystkę teatru krakowskiego i dwoje dzieci. Żył lat 35.

Z różnych stron.

— **Łódź.** Do mieszkanka 33-letniego Stanisława Seidlitz robotnika fabrycznego, na Bałutach, przyszli dwaj nieznaní ludzie, żądając aby S. wyszedł razem z nimi na ulicę.

Pomimo perswazji żony S. postuchwał żądania przybylszych i udał się wraz z nimi w stronę ulicy Aleksandrowskiej.

Idąc przeszło kwadrans, zatrzymali się na pustym placu przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 78 i tu nieznaní ludzie wystrzelali z 7 rewolweru położyli Seidlitz trupem na miejscu, poczem ratowali się ucieczką. Zabójstwo powyższe dokonane zostało podobno na tle partyjnym.

Zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej Tomasz Owczarek, 40-letni robotnik fabryki Cygelberga wyszedł z domu i więcej już nie powrócił.

Energiczne poszukiwania wykazały, że Owczarek powiesił się w lesie miejskim.

Na kantor firmy nafciano „Tow. Akomowa“, Przejazd 84, napadło około 15 uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali z kasy i od znajdujących się pracowników razem 1251 rb. 21 k. poczem zbiegli. Bandytów nie ujęto.

W niedzielę w Dąbrowie do mieszkanka robotnika Józefa Urbaniaka, przyszło trzech młodych robotników, którzy 7 wystrzelali z rewolwerów, zabilili U. łąza miejscu. Urbaniak przed 10 dniami wypuszczony, został z więzienia.

Do fabryki Mazela i Izraelitana przy ul. Spacerowej, weszła policja z wojskiem, dokonana rewizji i aresztowała 20 robotników.

— **Warszawa.** W gmachu więzienia śledczego przy ul. Dzielnej jeden z więźniów, niejaki Helich, rozmawiał przez okno z aresztantką. Wartownik zawołał na H., aby zaprzestał rozmowy, a gdy aresztant nie usłuchał — żołnierz strzelił doń i zabił na miejscu. Kula przeszła pierś.

Przed warszawskim sądem wojenno-okręgowym stanęli 59 letni Wojciech Osunk i 28 letni Józef Przydatek oskarżeni o dokonanie napadu bendyckiego.

Było to w dniu 6 września r. z. gdy około g. 8 w. do mieszkanka leśnika Mazura, zamieszkałego w miejscowości Zwolińskim, powiatu łżeckiego wtargnęło kilkunastu napastników z bronią w rękach żądając pieniędzy. Leśnik oparł się temu żądaniu, wówczas pobito go i pod groźbą śmierci zrabowano mu 104 rb.

Sąd wojenny obu oskarżonych skazał na śmierć przez powieszenie.

60.000 ludzi pod sądem. Zarządy kolei syberyjskiej i zabajkalskiej podlegają do odpowiedzialności sądowej całą 60-tysięczną ludność m. Irkucka za dawne i stałe kupowanie świec, o których wiedziela, iż pochodzą z kradzieży na kolejach. Według słów gazety „Sibirs. Żizn.“, podczas śledztwa wyjaśniono, że świece kolejowe kradzione są w takiej ilości, że zaspakajają potrzeby nie tylko Irkucka, lecz wsi okolicnych.

Telegramy.

Zjazd przyrodniczo-lekarski.

Lwów 26 T. wł. Ostatnie posiedzenie zjazdu w gmachu teatru zagał prezes Kwaśnicki i odczytał telegramy od dr. Baranowskiego z Zakopanego, Babińskiego z Parza, prof. Rothera z Odessy oraz od lekarzy czechosłowackich. Nastąpił wykład o odżywianiu organizmów roślinnych.

Do delegacji stałej wybrano: Bylickiego i Merunowicza ze Lwowa, Ciechanowskiego, Kwaśnickiego, Godlewskiego z Krakowa, Kosińskiego z Warszawy i święcickiego z Poznania. Zastępcami Twardowskiego ze Lwowa Leskiego i Morozowicza z Krakowa, Łazarewicz z Poznania i Rychlińskiego z Warszawy. Polecono delegacji poczynić starania, aby przyszły zjazd odbył się w Warszawie. Propozycję tę przyjęto głośniejszymi oklaskami.

Na ostatnim posiedzeniu zjazdu oddano hold pracom naukowym pani Curie-Skłodowskiej i jej nieodżałowanej pamięci małżonka. Postanowiono także przesłać wyrazy hołdu dla pamięci dra Jordana na ręce wdowy po zmarłym lekarzu-filantropie. Po uchwaleniu młóstwa rezolucji zamknął Kwaśnicki zjazd, wyraża-

jąc życzenie aby przyszły kongres polskich lekarzy i przyrodników odbyć się mógł w Warszawie, w murach polskiego uniwersytetu. Mowa ta wywołała sapal obzrymi. Ostatnie słowa pożegnane wypowiedział Bylicki.

Wczoraj wieczorem na zakończenie zjazdu odbyły się zapasy drużyn Tow. zabaw ruchomych.

Na powieszenie.

Petersburg 26 TAP. Sąd wojenno-okręgowy rozpoznawał sprawę uczestników zabójstwa gubernatora Launitza i skazał Gronskiego i Szlywterko na śmierć przez powieszenie.

Bomby.

Kijów 26 TAP. Na Spadku Wozniesieńskim bawiące się dzieci znalazły 7 nabitych bomb.

Zabójstwa.

Łódź, 26 TAP. Na ul. Targowej zabity został na tle partyjnym robotnik.

Wilno 26 TAP. W nocy do domu Falkowskiego wtargnęli 4 uzbrojeni ludzie, związali poczem żarnej siostrę lichwiarza Ruszałuna, zabrali pieniądze oraz rzeczy cenne, podpalili dom i śmiertelnie zranili stróża, usiłującego ich zatrzymać.

Baku, 26 TAP. O godz. 8 rano kilku wystrzelami z rewolweru zabity został zarządzający warsztatami czarnomiejskimi Pobela—Bausen.

Tyflis 26 TAP. W Zakatałach zabito dowódcę drugiego bataljonu 201 rezerwowego lebińskińskiego pułku piechoty, podpułkownika Dobrowolskiego. Zabójcą okazał się szeregowiec tego samego bataljonu, deportowany był marynarz pancernika „Tri światitela“ Został aresztowany.

Teodozja, 26 TAP. W Starym Krymie ludzie rozrzucający proklamacje zabilili nadzorcę policyjnego.

Zamachy i napady.

Bała 26 TAP. W odległej o kilka wiorst od miasta kolonii Walarka uzbrojeni rabusie napadli na mieszkanka kolonisty Sztawelberga, zranili go i zabrali pieniądze oraz rzeczy cenne.

Charków 26 TAP. Dokonano napadu na stróża monasteru Spasowo i zabrano pieniądze oraz rzeczy cenne, przyczem napastnicy dali kilka strzałów.

Tyflis 26 TAP. W tych dniach na trakcie szuszyńskim 4 uzbrojonych grasantów zrabowało pasażerom w omnibusie 2,814 rb. i różne rzeczy.

Moskwa 26 TAP. W pociągu pośpiesznym № 2 na dystansie Moskwa—Kowrow skradziono pasażerom 8,000 rb.

Moskwa, 26 TAP. Na stacji Rentowo kolei moskiewsko—nizgorodzkiej na oficjalistów Platonowa i Głazunowa, wiozących do zarządu fabryki rentowskiej 30,000 rb., napadło 12 zbrojnych ludzi i śmiertelnie ranilo Głazunowa, poczem uciekli z pieniędzmi w kierunku Moskwy. Pogoń znalazła 10,000 rb.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa, 26 TAP. W nocy o pół wiorsty od stacji Romanowskaja w pociągu moskiewsko—kazańskim, wiozącym eszelon 25 brygady artyleryjskiej wykołczył się 4 wagony naładowane bronią i rzeczami wojskowymi. Wagony silnie zostały uszkodzone.

Józówka 26 TAP. Na stacji Kalmuni wykołczył się pociąg towarowy, kilka wagonów rozbitych, ofiar w ludziach niema.

Związek kolejowy.

Moskwa 26 TAP. W zaułku Kołosowskim policja ochronna wykryła moskiewski komitet okręgowy wszechrosyjskiego związku kolejowego. Aresztowano 24 osoby. Znalaziono pieczęć komitetu i pakę proklamacji.

Wykrycie zabójcy.

Petersburg 26 TAP. Zatrzymany został zabójca inżynierów Berca z Niuberga, którym jest, jak się okazało student uniwersytetu peteńsburskiego. Zabójstwo dokonane było w d. 1-czerweca r. b. w porcie podczas oglądania robot przez komisję miejską.

Z kroniki zagranicznej.

Parý 26 TAP. Havas. Członek rady wojennej generał Michal, będący bliskim współpracownikiem generała Haigrona, uznał za właściwe usunąć się ze stanowiska, z powodu uwolnienia Haigrona i podał się do dymisji.

Belfast 26 TAP. Reuter. Nastąpiło porozumienie kupców węgłem z pracownikami w liczbie blisko 1,000 ludzi. Dziś mają przystąpić do pracy. Jest nadzieja, że wkrótce nastąpi zakończenie strajku robotników portowych.

Ateny 26 TAP. Reuter. Król Jerzy na jacht „Amfion“ wyjechał do Genty, skąd pojedzie do Aix—le—bain.

Ruble w Berlinie.

Dziś 26 lipca 215.30

Teatr poznański.

Teatr polski w Poznaniu jest przedewszystkiem bastyonem narodowym, jako miejsce z którego rozbrzmiewa publicznie polska mowa. Warunki miejscowe składają się zresztą na to, że „sztuka czysta” musi niejako schodzić na plan dalszy, aby dać miejsce, ile możności, sztuce „narodowej” w elementarnem słowa znaczeniu. Władze czynią wszystko, co w ich mocy, aby był teatr polskiego utrudniony. I tak n. p. nie wolno grać dłużej niż od września do końca maja. Pierwszego czerwca teatr musi już być zamknięty, bo tak opiewa koncesja. A koncesja to rzecz nieprzekraczalna pod żadnym warunkiem. Tak więc teatr poznański ma co rok przymusowe wakacje przez czas trzech miesięcy.

Zdawałoby się, że nic prościejszego, jak wyjechać na prowincję, gdzie tłumy łakną polskiego słowa. Ale tu rozpoczyna się szereg przeszkód, piętrzonych przez władze pruskie. Przedewszystkiem wszyscy artyści, nie będący poddaniymi pruskimi, otrzymują zaraz po końcu sezonu nakaz wyjazdu. Stają się „natrętnymi odzwojniami”. Rachuba w tem bardzo prosta: rozbijać trupę co rok, aby co rok musiała na nowo się zbierać. Czasami powiedzie się otrzymać jaki teatr za granicami Prus na czas letni i wówczas cała trupa wyjeżdża, aby wrócić znowu na wreszcie; jeżeli to się nie powiedzie, następuje rozpływka. W roku ubiegłym teatr poznański grał np. w Krynicy, obecnie zajął tę placówkę p. Heller ze Lwowa, więc personal poznański znowu się rozbit.

Gdyby zaś nawet się dało złożyć z artystów poddanych pruskich jaką mniejszą trupę na objazd prowincjonalne, to i to nie zdołoby się na nic. Dawniej było wolno i wycieczki letnie prosperowały znakomicie. Obecnie już nie wolno. O powód nie zatroszczą się sumienne i legalnie postępujące władze pruskie. Odkryły one, że koncesja jest wydana wyłącznie na miasto Poznań, więc wyjazd za rogatki byłby już nielegalnością, a nielegalności nigdy urzędnik pruski by nie ścierpiał. Starano się, aby koncesję rozszerzyć ale naturalnie próba spotkała się z odmową. Oczywiście również dla argumentów jak najbardziej ścisłych i przekonujących. Oto koncesja została w swoim czasie wydana na imię dra Kryszewicza, leka-

rza, jednego z członków spółki akcyjnej. Teatru polskiego w Poznaniu. Otóż władza odmówiła, gdyż dr. Kryszewicz, jako lekarz, nie mógłby dla braku czasu zajętego praktyką, jeździć sam z teatrem...

pozostawałaby jeszcze droga wystarania się o koncesję na teatr wyłącznie prowincjonalny. Trupa wędrowna mogłaby w ogóle utrzymać się z całą pewnością. Nie ma jednak mowy o uzyskaniu pozwolenia, a gdyby pozwolono, to władze miejscowe postarają się o to aby koncesja stała się iluzoryczną. Był już przykład czegoś takiego. Oto przed trzema laty niejaki p. Brzeziński, poddany pruski, starał się o pozwolenie na przedstawienia teatru wędrownego. Rejencja odmówiła, naturalnie, lecz uparty petent zaczął prawować się z rządem, oddawszy sprawę adwokatowi. I na koniec wygrał, co prawda, aż w ministerstwie, które zapewne musiało zawstydzić się nieco za swą podwładną instancję. Gdy koncesja przyszła, p. Brzeziński zorganizował trupę, przeprowadził szereg prób i puścił się w podróż, obierając jako pierwszy etap Inowrocław. Etap ten był zarazem ostatnim. Władze miejscowe zaszykanowały teatr polski na śmierć, trupa przestała istnieć. Podobnie stało się, lat temu kilka z prowincjonalną trupą p. Majdrowicza. Tajna instrukcja nakazywała zniszczenie wędrowną scenę polskiej i została wykonana śrupulatnie, jak przystało na pruskich urzędników.

Co do warunków bytu sceny poznańskiej, poucza dyrektor teatru p. Rygiel, jak następuje:

Poznań liczy 70,000 ludności polskiej. Z tej liczby 20,000 to publiczność zdecydowanie zamożna, a przecież do teatru chodzi nie więcej niż 2,000 osób—dziesiąty procent! Jakiego powody? Są różne. Przedewszystkiem nie da się zaprzeczyć, że ogół mieszczaństwa naszego w Poznaniu jest do pewnego stopnia zmaterializowany. Obrona przed naporem niemieckim, konieczność wytrzymywania konkurencji niemieckiej, wytworzyła w nim pewien kult siły materialnej, kult pieniądza, jako rozstrzygającego nieraz czynnika w walce obronnej. Każdy, czy to kupiec, czy finansista lub drobny przemysłowiec, zużywa cały swój czas, całą energię, całą wysiłek duchowy na pracę zawodową. W tej atmosferze gorączkowej i tak zbawiennej skądinąd pogoni za ekonomiczną podstawą by-

tu, sztuka nie może się czuć dobrze. To jedna z przyczyn małego interesowania się sceną, ale nie jedyna. Ustawicznie odpiernianie ciosów, jakim Niemczyzna w nas godzi, wytwarza, bądź co bądź, nastrój ciężki, który sprawia, że ludzie za obowiązki zawodowymi szukają chętnie rozrywki zupełnie lekkiej, i czem jest blabsza, tem więcej nęci. Taniach widowisk poza teatrem nie braknie, i nie brakuje też ich tubowników wśród polskiej publiczności. Odbiera nam trochę widzów (może nawet nie trochę) także teatr niemiecki—opera. A wreszcie: gdybyśmy mieli większą swobodę repertuaru! Niestety, cenzura jest nieublagana. Nie można uderzyć w strunę narodową! Gramy „Obłocę Czestochowy”—to prawie wszystko. Nasza publiczność żąda rzeczy lekkich, wesołych, ale umnie wypelniać teatr także na utworach z przeciwnego biegunu, pod warunkiem, że znajdzie w nich odczw dla swoich uczuć narodowych. Ibsen, Hauptman, Shaw, te wielkie gwiazdy obcego firmamentu, nie idą u nas. Nuż. Ale „Warszawiankę” graliśmy w krótkim przeciągu czasu piętnaście razy, „Dziady” trzydzieści razy. Na te utwory pozwolono, o innych cenzura nawet słuchać nie chce. Poza „Warszawianką” ani jedemu utworowi Wypsiańskiego nie może się dostać na scenę; odmówiono nawet, gdy prosiłem o pozwolenie zagrania „Bolesława Śmiałego”. Nie wolno!..

Rozmaitości

+ Z Pabjanic donoszą do „Kurjera Łódzkiego”: Mamy tu, w naszym cichem miasteczku, sensację i to prawdziwie wielkomięjską. Przez lat 36, wyraźnie: lat trzydzieści sześć, zamieszkuje w Pabjanicach istota ludzka, co do której dziś dopiero wynika kwestja, czy to kobieta, czy też mężczyzna? Od szeregu lat pracowała w fabryce akcyjnego Towarzystwa Krusze i Eder, jako Julja K...ska za legalnym paszportem. Wczoraj zgłosiła się do władz administracyjnych, oświadczając, że pragnie wstąpić w związek małżeński z... panną lks. Ogólne zdumienie! Co robić? paszport zmienić? Z trudnej sytuacji wyratował wszystkich dr. Ostaniewicz, który zbadał fizyczną postać obłubięca i orzekł na podstawie lekarskiej ekspertyzy, że pan Julian K...ski odtąd tak, nie inaczej zwać się powinien, a przeskód w zawarciu związku małżeńskiego nie należy mu żadnym czynić.

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

Żaden przetwórcy zagraniczny

MIMO KRZYKLIWEJ REKLAMY,
nie może zastąpić

15-5

ALBUMINOZY Henneberga,

która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie

ALBUMINOZA, składem swym odpowiadająca **wszystkim potrzebom organizmu**, jest środkiem **nieocenionym** dla odżywiania zarówno **DZIECI**, jak i osób **DOROSŁYCH**, wycieńczonych chorobą i nie mogących **STRAWIĆ ŻADNYCH INNYCH POKARMÓW, A NAWET MLEKA.**

ALBUMINOZA wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofule, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichbyż chorób wynikające.

Reprezent. na Częstochowę Z. Snawadzki.

Żądać wszędzie. Cena pudełka 40 kop.

Tow. opieki nad wychodźcami

„OPATRZNOŚĆ“

ul. Pawia № 1 w Krakowie

udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyczerpania i strat w drodze, pomaga w wyszukaniu pracy.

Żądając wiadomości listownie, dołączyć markę za 10 kop. na odpowiedź.

Dają obiady gospodarskie, na maśle. Ulica Cerkiewna № domu 4. 616-2-1

W Poraju od 1 Lipca jest do odstąpienia lokum mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni. Wiadomość w drukarni p. Wilkoszowskiego. 479-4-4

Towarzystwo

„Europejska Konkurencja“

Sosnowiec, ul. Modrzejewska dom p. Turskiego.

Wszystkie przedmioty po 20 kop.

Między innymi towarami wyroby galanterijne, terrykatowe, majolikowe i porcelanowe.

Oddziały nasze we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego i Rosji. 351-36-9

Zawiadomiam

Szanowną Publiczność, iż w miesiącu Lutym roku bieżącego kupiłem sklep jubilerski pod firmą A. H. Grünman bez wszelkich zobowiązań, więc za takowe, odpowiedzialności nie przyjmuję.

Jako długoletni majster cechu Warszawskiego, wszelkie powierzzone mi roboty jubilersko-grawerskie wykonuję punktualnie i sumiennie. Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, pozostaję

Z uszanowaniem Jan Szeffler.

486

Aleja II № 16, dom H. Imicha.

12-3

Naturalna Woda Mineralna

VICHY

Występują one zamiany innymi wodami i dobitnie określać źródło

VICHY CELESTINS

VICHY GRANDE GRILLE

VICHY HOPITAL

Własność Regulu Francuskiego

Choroby Nerek Pęcherza i Zofadka.

Choroby Wątroby i Przerządu Żółciowego.

Choroby Kanałów Trawienia. Zofadka, Kiszka.

Franciszek Krawczyk

lekarz w Katowicach

w ul. Hołcego 37 i ptr. przy starym kościele,

czy skutecznie i sumiennie wszelkie choroby bez lekarstw, podług systemu ks. Kneip'a i dr. Larmana. Przyjmuje rano od godz. 8 do 10, po południu od godz. 4 do 4. W niedzielę i święta tylko po południu.

500

12-6